

Ks. GRZEGORZ RYŚ (Kraków)

NOVA ET VETERA RELIGIJNOŚCI LUDOWEJ W ŚWIETLE POCZĄTKÓW KULTU KRAKOWSKIEGO OBRAZU MATKI BOŻEJ ŚWIĘTOJAŃSKIEJ

Intensyfikacja badań nad chrześcijańską religijnością ludową w chwili obecnej i w przeszłości jest swego rodzaju znakiem naszych czasów, w których w ślad za soborem watykańskim II podkreśla się z nową mocą, że definicja i — co ważniejsze — rzeczywistość Kościoła daleko wykracza poza krąg jego duchownych przewodników. Elity i „lud”, wprawdzie różnie definiowane dla różnych okresów historii Kościoła, i w różnych pozostające w jej trakcie do siebie proporcjach, zawsze przecież razem współtworzyły oblicze chrześcijaństwa, wielokrotnie wymieniając się rolą jego siły napędowej. Prawda, że teologowie i pasterze formułowali dogmat i praxis Kościoła (kształt liturgii, zasady etyczne), nie rzadko jednak czynili to jakby wtórnie, z trudem nadążając za żywiołowo rozwijanymi przez lud formami pobożności, takimi jak np. kult świętych czy kult relikwii. Podobnie rzecz się ma z kultem obrazów. „Matką kultowego potraktowania wizerunku jest ludowa pobożność” — stwierdza ks. Jan Kracik — i dodaje: „Prawo akulturacji zmusiło do kompromisu. Teoretycy przemyśleli swe założenia, by utrzymać kontakt z masami. Od V w. obraz będzie tedy coraz częściej nie tylko zdobił i uczył, ale i z uznaniem hierarchii, ogniskował pobożność. Ale nie myśl teologiczna pilotowała kult obrazów, lecz przeciwnie — usiłowała nadążyć za żywiołem, uporządkować go i zreinterpretować, by utrzymać w granicach ortodoksji”¹

W opisach religijnej świadomości ludu podkreśla się bardzo często jej stonkowaną niezmiennność, nieufność wobec nowości, skłonność do zastygania w te same formy wyrazu z pokolenia na pokolenie. Stąd niewątpliwie wskazane jest podejmowanie prób przebadania ludowej religijności w różnych epokach, czy też na ich przełomie, aby wychwycić w niej zarówno elementy ciągłe, jak i te podlegające przemianom. Dobrze, gdy można to uczynić analizując tego samego typu źródła np. mirakula średniowieczne i nowożytnie. XVII- i XVIII-wieczne zapisy *miraculorum*, związane z rozwijającym się od 1

¹ J. K r a c i k, *Święte obrazy wśród grzesznych Sarmatów*, „Nasza Przeszłość” 76:1991 s. 142—148.

poł. XVII stulecia kultem obrazu M. Bożej w kościele św. Jana w Krakowie, będą stanowić główną — choć nie jedyną — bazę źródłową dla naszych rozważań²

Kościół Iana S. Krzciciela y S. Iana Ewangelisty iest zbudowany od Piotra Dunczyka z Krzynia (...) W Roku 1633 w tymże kosciele Pan Bog wszechmogący wielkie dobrodzieystwa ludziom iego zebrzącym przy Obrazie Matki swoiey począł pokazywać. Ten Obraz Panny Przenaswietszey niemal przez pułtrzecia sta lat w kącie przy filarze po lewey stronie na Ołtarzu stał, mało co ochędostwa mając: jednak jako *flos campi odore fragans*, miły y wdzięczny pokazał się, wolny wszystkim dając przystęp do siebie, wonnością wdzięczną dobrodzieystw, cudow przedziwnych z onego się nasyciając; rozeszła się bowiem sława wielka o tym Przezacnym Obrazie nie tilko w Miescie Krakowie, ale i po roznych Kraiach y Prowinciach Krolestwa Polskiego.³

W takich słowach anonimowy autor (najprawdopodobniej Piotr Hyacynt Pruszc⁴) opisał prawdziwą „eksplozję” kultu obrazu Matki Bożej w krakowskim kościele św. Jana, jaka nastąpiła w drugiej połowie lat trzydziestych XVII stulecia. Obraz, pochodzący z 1. ćwierci XVI w., znajdował się w kościele już od ok. 1557 roku, kiedy to „książę Radziwiłł Litewski — jak czytamy w jednym z rękopisów przechowywanych w Archiwum Zgromadzenia PP. Prezentek — powróciwszy się z Compostelli od św. Jakuba, Obraz Najświętszej Panny z Litwy wywiózł i do tego kościoła św. Jana ofiarował”⁵ Prawdziwe jednak jego dzieje, tzn. funkcjonowanie w ludzkiej świadomości, zaczęły się od cudu:

Roku Panskiego 1633 jeden więzien w Zamku Krakowskim iuz na placu pod mieczem będąc, rodem z Prus, przez przyczynę Naswietszey Panny od srogiey smierci wybawiony

² Najstarsze świętojańskie mirakula możemy odnaleźć w zbiorze: *Metrica miraculorum Imaginis Sanctissimae Mariae Virginis in Ecclesia SS. Joannis Baptistae et Evangelistae Cracoviae sitae. Conscripta ab Anno Dni 1633. April. 14* (Archiwum PP. Prezentek, ms. A.V.t. III. 0, ff. 1r—131v). Poszczególne zapisy z tego zbioru cytuję dalej, umieszczając w nawiasie numer zapisu poprzedzony skrótem MM. Ten najstarszy zbiór został w późniejszym czasie (w XVII i XIX w.) dwukrotnie przepisany i zawiera się w następujących rękopisach: *Metrica Miraculorum Imaginis Sanctissimae Mariae Virginis in Ecclesia SS. Ioannis Baptistae et Evangelistae Cracoviae sitae conscripta de novo autius Accuratissimae Reconscripta ab Anno D. 1633. Mense 14 Aprilis* (Archiwum PP. Prezentek, ms. A.V.t. III. 1, ff. 2r—76v) oraz *Cuda Maryi, łaski i pociechy ludziom świadczone przy Obrazie cudownym w kościele św. Jana w Krakowie w latach 1633—1694, teraz na nowo przepisane w r. 1862 w Zgromadzeniu PP. Prezentek za rządów przewielebnej Matki Józefy Waligórskiej, a Zakrystyanki Barbary Jasińskiej, z pozwoleniem obecnego kapelana tegoż kościoła, jmc księdza Leopolda Textorisa gorliwego miłośnika i naśladowcy Panny Maryi* (Archiwum PP. Prezentek, ms. A.V.t. III. 2, ff. 7r—152v). W artykule wykorzystano także zbiór XVIII-wieczny, zatytułowany: *Spis cudów uzyskanych przy cudownym Obrazie Matki Bożej w Kościele św. Jana w Krakowie* (Archiwum PP. Prezentek, ms. A.V.t. III. 3, ff. 1r—9a).

³ *Krotkie opisanie Kosciola Świętego Jana Krzciciela y S. Jana Ewangelisty. Takżę y obrazu Cudownego Naswietszey Panny Mariey z łaski Pana Boga wszechmogącego na pociechę wielką ludziom utrapionym w tym stołecznym Miescie Krakowie mieszkaiącym ziawionego, y inszym ludziom postronnym z Szcodrobliwey łaski Bozkiey obiawionego w Roku Panskim 1633. Dnia 14 kwietnia* (Archiwum PP. Prezentek, ms. A.V.t. III. 1, f. IIr—IIv).

⁴ Por. Piotr Hiacynt Pruszc, *Klejnoty Stołecznego Miasta Krakowa, albo Koscioty, y co w nich iest widzenia godnego y znacznego* [...], Kraków 1745 (1983), s. 45—46.

⁵ Archiwum PP. Prezentek, ms. A.V.t. III. 1, f. 178v.

iest, ktorego towarzyszw srodze pokarano, ręcę poobcinano, potym czwiertowano, a on za ratunkiem N:P: ktorey sie oddawał w owym przypadku wolnym zostal. Za które dobrodzieystwo obecnie tu w kosciele s. Jana N:P: dziękował, przy uczciwym Mieszczaninie krakowskim, Andrzeju Wronskim, y dziękując samego siebie, wotum, y kaydany, w ktorych na placu był ofiarował (MM 1).

Trzy lata później odnotowano kolejną nadzwyczajną łaskę, a następnie liczba prowadzonych przez miejscowego prebendarza zapisów *miraculorum* zaczęła narastać wręcz lawinowo: w 1637 r. — 65, w 1638 — 176. Na sam tylko listopad tegoż roku datowane są 32 zapisy (22 listopada odnotowano ich 4, dzień wcześniej aż 7!). Osobno prowadzono rejestr składanych wotów, z którego pośrednio wynika, że nie wszystkie przypisywane interwencji Świętojańskiej Pani cudowne łaski zostały zrelacjonowane w zapisach *de miraculis* (tak np. z roku 1636 pochodzi tylko 1 relacja o cudzie, a w wykazie wotów odnotowano ich 19)⁶ W 1636 roku na obraz nałożono pierwsze korony, niespełna 50 lat później (1683) — srebrną sukienkę, fundacji Zofii i Jana Wilkanowskich. Pojawiły się pierwsze modlitwy i pieśni (dwie najstarsze sprzed roku 1672), oddające doskonale nową atmosferę miejsca:

*Tak, Panno, wielu ludzi grzesznych tu ratujesz
Wszystkim się łaskawą Matką pokazujesz,
Wyliczyć trudno cuda, które w tym kościele
Świętego Jana czynisz, bardzo ich jest wiele.
Niech ci sami wyznają, któreś ratowała
Gdyś im w ciężkich chorobach zdrowie przywracała.
W ogniu, w wodzie ginące i od nagłej śmierci
Zachowałaś, broniłaś, Panno, bez pamięci.
Pełno tedy twej łaski, pełno i twej chwały,
Pełno i dobrodziejstwa, choć kościółek mały.
Tuś obraz Twarży świętej cudami wstawiła
Niezmierną dobroć swoją wszystkim objawiła⁷*

⁶ Zob. *Registrum Rerum seu Votorum ad laudem Dei Omnipotentis et ornamentum sanctissimae Mariae semper Virginis Matris Verae Dei a Benefactoribus Ecclae et servis dei Omnipotentis ac Sanctissimae Mariae semper Virginis ob impetratam gratiam et consolationem a deo omnipotente, et Sanctissima Maria semper Virgine devote oblatum* (Archiwum PP Prezentek, ms. A.V.t. III. 0, ff. 132r—161v; por. ms. A.V.t. III. 2, ff. 153r—186v). Wota odnotowane są także i w inwentarzach kościoła. W sprawozdaniu z wizytacji w 1641 r. wymieniono np. srebrne tabliczki wotywnie („cztery z nich złociste”). W 1772 roku było ich aż 232 (osobno wyliczając wszystkie większe darowizny, jak kielichy, ornaty itp.). W 1778 roku ponad 300 srebrnych wotów przetopiono „na potrzeby ruynującego się Kościoła”, ale i tak inwentarz z roku 1791 wymienia ich 60. Zob. odpowiednio: *Dekret wizyty Kościoła* (Archiwum PP. Prezentek, ms. A.V.t. I. 9 i 10); *Inwentarz Rzeczy Koscielnych Świętego Jana Ichmość Panien Prezentek w Krakowie Będących Spisany Roku 1772 Dnia 12 Października* (ms. A.V.t. II. 1); *Inwentarz Rzeczy kościoła Świętego Jana w Krakowie Ulicy także S. Jana Wielebnych Panien Prezentek Dnia 10go Października Roku Pańskiego 1791go Spisany* (ms. A.V.t. II. 2).

⁷ *Pieśń o Obrazie Naswietszey Panny Cudownym, w kościele Świętego Jana, w Stolecznym Mieście Krakowie ziawionym, na Ulicy Świętego Jana w Roku 1633. Die 14 Aprilis*, Archiwum PP Prezentek, ms. A.V.t. III. 1, f. Ir—Iv.

XVII stulecie było w Polsce czasem niezwyklej odrodzenia kultu obrazów. Swoją metrykę z tym właśnie wiekiem łączą takie sanktuaria, jak Kalwaria Zebrzydowska, Myślenice, Piekary — by wymienić tylko te najślawniejsze. Po okresie obrazobórczej krytyki ze strony reformatorów, zwłaszcza kalwińskich, żywiłowy kult obrazów, choć trudny do opanowania, wydawał się wszak stanowić jedną z najbardziej użytecznych dróg rekatołicyzacji⁸ — prawdziwe „propugnaculum contra ferocimos hostes”, jak określił Pruszc (?) świętojański obraz⁹

Cytowanym już przez nas, związanym z kultem tegoż obrazu, mirakulom nieobcy zgoła jest ten właśnie wymiar kultu obrazu. Obecna w nim bowiem Maryja *non solum infirmis sanitatem et alia corporalia hominibus bona impetrat*, ale — *quod magis est (!)* — dokonuje cudownych konwersji na katolicyzm (MM 174). Abrahamowi Kanczy, luteraninowi z Lublina, złożonemu śmiertelną chorobą, objawiła się „N. Panna, która iest w tymże Kosciele s. Jana w tychże ramach”, a „przyszedszy do niego mowiła mu: Nie frasuy się wiecznie zdrow będziesz y pociechę od Boga przez przyczynę moie otrzymasz na duszy y cieie” Zaraz po tym widzeniu zażądał spowiednika, którego — wbrew rodzinie — sprowadzili ludzie z ulicy, zwabieni krzykiem chorego. Wyzdrowiawszy, udał się z pielgrzymką do świętojańskiego obrazu, przed którym dziękował zarówno za odzyskane cudownie życie, jak i za powrót na katolicyzm. Redaktor zapisów, czyniąc z jego historii czytelne kaznodziejskie *exemplum*, wyjawil niedowiarkom zakrytą ich oczom przyczynę nadzwyczajnej boskiej interwencji: „miał tę cnotę, że będąc Heretykiem, zawsze mawiał nabożnie Pozdrowienie do N. Panny, nigdy nieopuszczaiać tego Nabozęnstwa bo ią sercem gorąco y obrazy iey miełował, zaczym zdrowem został y prawdziwym Katolikiem za przyczyną N. Panny” Kaznodziejski ton nie powinien nam przecież przesłonić osobistego dramatu człowieka i tragicznych kosztów jego decyzji: „Ktorego się Rodzicy zarzekli, a on też Rodzicow, obieraiąc sobie Boga za Oyca wiecznego y N. Pannę za Matkę y Opiekunkę swoię (MM 211).

Tego rodzaju mirakula, gdy chodzi o ich tematykę, stanowią jednak raczej nieliczne wyjątki w całej masie zapisów koncentrujących się — jak zwykle wokół najrozmaitszych wypadków losowych, takich jak: zagrożenie życia lub zdrowia swojego, krewnych, zwłaszcza dzieci, a także zwierząt (MM 192, 213, 219), niewola, sprawy sądowe o długi, o zniesławienie (MM 194, 247, 284), pomówienia, zatargi sąsiedzkie, poszukiwanie skradzionej lub zagubionej rzeczy (MM 66, 161, 248, 258 nn.). Jedynie z rzadka świętojańska „naypewniejsza Doktorka” (MM 155) wzywana jest nie tylko do uleczenia chorej nogi, ale także np. dla pojednania skłóconego małżeństwa: „Item Anno <1638> Eodem Die 23 Novemb. Slachetny Pan Adam Wiklinski mieszczanin Kleparski mieszka na Długi ulicy, obecnie zeznał, że [...] niezgodę z żoną cierpiał tak ze się na każdy dzień z sobą bieli, niemogąc na się patrzeć.

⁸ J. K r a c i k, *Święte obrazy...*, s. 166; por.; T.D. Ł u k a s z u k OSPPE, *Obraz święty — Ikona w życiu, w wierze i w teologii Kościoła. Zarys teologii świętego obrazu*, Częstochowa 1993, s. 98 n.

⁹ Zob. *Krótkie opisanie Kosciola Świętego Jana...*

Lecz skoro się przed obraz N. Panny ofiarowali, zaraz wszystko ucichło a zgoda s. stanęła między niemi. Zeznał to przy ludziach wiary godnych” (MM 189).

Zresztą, spectrum prośb i proszących, uwiecznionych w świętojańskich mirakulach, jest niezwykle szerokie, rozciągając się od tych, którzy nawiedzając cudowny obraz, nie tylko składali dziękczynne wotum, ale także „spowiedź s. czynili” (czasem wraz z całą rodziną) i uczestniczyli w Eucharystii¹⁰ (zapisy zaś podkreślają ich wewnętrzne zaangażowanie, mówiąc, że petent „mocno” czy „szczerze się ofiarował”; zob. MM 57, 107), aż po tych, którzy wypełniali malutki kościółek atmosferą sensacji i wyczekiwania na kolejny cud, jak pewien sługa „JegoMści Pana Korycińskiego Starosty Oy-cowskiego”, który zeznał, że widział w czasie nabożeństwa, jak „obraz N. Panny w ołtarzu nakłonił się główką y twarzyczką do twarzy Pana Jezusowej, y nakłoniwszy się zwesełem pocałowali się wzaim. Po tym zaś zwesełem obraz N. Panny twarzyczkę y główkę swoją prosto postawił patrząc y usmiechając się na Dzieciątko, y Dzieciątko także zwesełem patrząc na Panę N. śmiało się, co on Dworzanin widząc zląkł się, y porwawszy się z tego miejsca gdzie stował, poszedł na drugie, rozumiejąc, że mu się tak zdało, a gdy pilnie patrzył na Obraz, toż widział co y pierwy” (MM 183). Ktoś inny widział obraz płaczący (MM 78), ktoś inny z nim rozmawiał (MM 183), bardzo wielu oglądało obraz w widzeniach i podczas snu (MM 32, 175, 252, 361, 385). Wojciech Goleniowski widział świętojański wizerunek unoszący się w powietrzu, na tęczy, „z obu jego stron byli ludzie, y discursi swoje mieli”, zaś pod tęczą dwie nieziemskie osoby przemawiały, jedna za nim, druga — przeciw niemu (MM 250).

Różne też u poszczególnych osób było rozumienie kultu cudownego obrazu i towarzyszących mu nadzwyczajnych wydarzeń. W większości, co niewątpliwie zasługuje na podkreślenie, zapisy podążają za dogmatycznym różnieniem powtórzonym przez Tridentinum za II soborem nicejskim: „sed quoniam honor, qui eis exhibetur, refertur ad prototypa, quae illa representant: ita ut per imagines, quos osculamur et coram quibus caput aperimus et procumbimus, Christum adoremus, et Sanctos, quorum illae similitudinem gerunt, veneremur”¹¹ Stąd, wedle najczęściej przyjętego w zapisach schematu, petent ofiaruje się wprawdzie „przed obraz” (!), ale swoją wdzięczność zwraca zwykle ku „Panu Bogu y N. Pannie” (MM 61, 72, 77). Cuda dzieją się „za przyczyną iey”, „za sprawą” lub „za pomocą N. Panny” (MM 53, 57, 58), i powszechność tego rodzaju formuł w zapisach zdaje się wykluczać podejrzenie, że stanowią one jedynie zabieg duchownego redaktora, mający za cel skorygowanie fałszywych w tej dziedzinie przekonań „ludu”

¹⁰ Zob. MM 177. Bardzo często zapisy podkreślają, że cud dokonał się „in actu Missae” lub „przy mszy s.”, sprawowanej przed obrazem w intencji proszącego (np. MM 9, 216). W porównaniu ze średniowiecznymi mirakulami zdaje się to świadczyć o wzrastającej dojrzałości religijnej petentów. Z drugiej strony trudno oprzeć się podejrzeniu, że w ich świadomości cudowność miejsca (obrazu) jakby dodaje mszy świętej skuteczności.

¹¹ T. D. Ł u k a s z u k, *Obraz święty — Ikona...*, s. 188.

Oczywiście, nie oznacza to, że sam obraz (a nie jego „prototyp”) przestał intrygować, a czasami wręcz zatrzymywać uwagę na sobie. W cytowanym na wstępie tekście Pruszcza to właśnie ów „Przezacny Obraz” cieszy się „wielką sławą”, „z onego ludzie nasycają się cudami” i to on ma „ochędostwo”, tak jak wcześniej „mało co ochędostwa miał” Podobne myślenie — skoncentrowane na obrazie, a nie na Maryi — zdaje się przemawiać zwłaszcza przez te zapisy *miraculorum*, w których świętojańska Pani okazuje się „lepsza” (tzn. Skuteczniejsza) np. od myślenickiej, częstochowskiej czy gidelskiej: „Szlachetna Zophia Koprowska (...) będąc chorobami ciężkimi ztrapiiona a po roznych mieyscach kościoły s. Nawiedzała ofiarując się, przez sen y widzenie iakoby napomniona aby do kościoła S. Jana przed obraz N. Panny Cudowny przyniesiona była. Co iako prętko uczyniła (...) natychmiast choroba ią przy mszy s. opuściła y do zdrowia pierwszego przywrocona iest” (MM 9). Cierpiący na chorobę oczu ks. Olszewski daremnie „nawiedzał pierwey mieysca s. w Częstochowie y w Gidlach”, dopiero „odprawiając nabożnie Mszą S. Przed obrazem N. Panny” w krakowskim kościółku, ozdrowiał (MM 30). Podobnie, chorą Annę Jankowską z Rychwałdu polecano wstawiennictwu M. Boskiej częstochowskiej i myślenickiej, „przedsze iey nie pomagało” (MM 123).

Tego rodzaju mirakula pozwalają nam pełniej zrozumieć inną jeszcze cechę tego kultu, a mianowicie jego lokalny charakter. To prawda, że w zapisach pojawiają się przede wszystkim mieszczanie z Krakowa, z Kazimierza i Kleparza; niemniej nie trudno jest w nich odnaleźć także ludzi przybywających z bardzo daleka: włoskiego kupca¹², węgierskiego hetmana (MM 125), kapłana z diecezji łuckiej (MM 30), wieśniaka ze wsi Stariki w powiecie kijowskim. Promotorzy kultu z dumą podkreślają, że „sława wielka o tym Przezacnym Obrazie rozeszła się nie tilko w Mieście Krakowie, ale y po roznych Kraiach y Prowinciach Krolestwa Polskiego” „Lokalny” znaczy więc nie tyle „o ograniczonym zasięgu”, co przede wszystkim „swój”, „własny” — określenie stwarzające łatwiejszy, pełen zaufania i poczucia bliskości stosunek do przedmiotu kultu, nie pozbawione także pewnej dumy i poczucia wybrania.

Można by oczywiście odmalowywać w tym miejscu bardziej jeszcze jaszkrawymi barwami dystans, jaki zdaje się dzielić religijną świadomość czcicieli cudownego obrazu (odbitą w mirakulach!) od tej, jaką usiłował tworzyć (nie po raz pierwszy w historii Kościoła) sobór trydencki, podkreślając, że w obrazach nie kryje się „jakaś boskość lub siła”, i że nie należy się „od nich czegoś dopraszać lub ufność w nich pokładać, jak to bywało ongiś u pogan”¹³, można by ubolewać nad jednostronnością próśb, koncentrujących się w większości przypadków jedynie na tym, co „zewnątrzne” i „doraźne” Nie obyłyby się jednak w takim przypadku bez pewnego uproszczenia. Nie teologowie przecież, dokonujący chłodnej i wyważonej refleksji, kreowali atmosferę kultu obrazów, ale zwykli ludzie, którym spazmatyczna historia XVII stulecia zdawała się odbierać jakiegokolwiek prawo do nadziei. Sześćdziesiąt osiem lat wojen (w ramach jednego wieku!) i wszystkiego, co wojna niesie ze sobą: wy-

¹² *Registrum Rerum seu Votorum...*, CXLII, CXLII, CXLIII, CLVI.

¹³ T. D. Łukaszyk, *Obraz święty — Ikony...*, s. 189.

soka śmiertelność (zwłaszcza dzieci), zubożenie, głód, napady, rabunki, do-
 rażne wymierzanie sprawiedliwości, a przede wszystkim powracająca co kil-
 ka lat „czarna śmierć”, zbierająca żniwo obfitsze niż wojna — każda z tych
 klęsk znalazła swój głęboki rezonans w świętojańskich mirakulach, a także
 w innych źródłach związanych z kultem obrazu, np. w zapisach testamental-
 nych na rzecz kościoła. „Ja Andrzej Wronski — stwierdził mieszczanin kra-
 kowski, czyniąc w swoim testamencie z 1612 roku bogaty zapis do kościoła
 św. Jana, w którym przez wiele lat pełnił obowiązki kościelnego — wiedząc
 iż każdy człowiek na świecie żyjący śmierci podpadać musi, y dni swoje kon-
 czyc, daleko wiecey, gdy z nawiedzenia Panskiego iaka nań przypadnie od-
 miana powietrza y zaraza, którą mnie Pan Bog naywysszy pod te czasy nie-
 bezpieczne nawiedzić raczył: iednak woli iego Świętey nie sprzeciwiając Się
 Maiestatu iego Świętemu uniżone oddaję dzięki za to y proszę miłosierdzia
 iego, aby mnie, iezeli z tey zarazy z tego świata do chwały swey Świętey
 przyiąc raczył”¹⁴.

Z testamentem Wrońskiego doskonale korespondują słowa jednej z naj-
 starszych świętojańskich pieśni:

*Ciebie sami prosimy, abyś nas w tę trwogi
 Zachowała chamuiąc Syna by gniew srogi
 Od nasz grzesznych oddalił, y odwrocił strzały
 Którymi chcę wyniscic występek zuchwały!
 Straszne czasy nastaia, straszliwą godziny
 Co raz gorszą nastaią, nieszczęsną nowiny.
 Już nam zdrowię szwankuie, chorych pełno wszędzie
 Niebędzieli łaski tey, złę złę z nami będzie.
 Już śmierc straszna niestytyusz, nawiedza Pałacę,
 Z ostrą kosą iuz często, na drzwi nam kołacę.
 Ratury zę nas o Panno, niechay nie giniemy
 Niechci pokłon przy zdrowiu, y częśc oddaiemy*¹⁵

Obydwa teksty warte były przytoczenia w obszerniejszych fragmentach
 nie tylko ze względu na fakt, że zdają się ukazywać tragiczną dominantę
 w atmosferze otaczającej rodzący się kult świętojańskiego obrazu (dżuma!),
 ale także ponieważ odbijają raczej powszechne przekonanie ludzi (skutecznie
 przekonywanych o tym z ambon¹⁶), że za wszystkimi ich dramatai kryje się
 decydujący ostatecznie o losach świata i każdego pojedynczego człowieka
 Absolut.

To On właśnie, niezawisły i nieprzenikniony w swych wyrokach Bóg nie-
 bezpiecznie doświadcza człowieka chorobą i cierpieniem. Władysław Kobieli-

¹⁴ Testamentum Niebosczyka Pana Jdrzeia Wronskiego Mieszczanina olim Krakowskiego
 Ratione tysiāca złotych pol; testamentaleter do Kosciola S. Jana Bapt: y Evang: Crac: legowa-
 nych Pro anima sua. Ad 1652 do Men: 27 Julij (Archiwum PP. Prezentek, ms. A.V.t. I. 12, f. 1v).

¹⁵ Pieśń o Obrazie Naswieszey Panny Cudownym..., f. Iv.

¹⁶ Por. J. K r a c i k, Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy, Kraków
 1991, s. 117—142; J. D e l i m e a u, Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII—
 XVIII w., przeł. Adam S z y m a n o w s k i, Warszawa 1994, s. 173 nn.

ski zeznał 31 maja 1639 roku, że był „nawiedzony chorobą ciężką od P. Boga przez niedziel 9” (MM 309). Tym samym zwrotem („nawiedzenie od Pana Boga”) określają genezę swoich dolegliwości Stanisław Wojna (MM 286), Jan Bierań (MM 332), Stanisław Rohorski (MM 335) i wielu innych (MM 344, 348, 353, 356). Organiścina ze Zwierzyńca, Regina Zabrzyska użyła jeszcze bardziej dramatycznego określenia, zeznając, że „iey dziecię w pięci leciech na imię Norbertus tak ciężką chorobą od P. Boga trapione było przez długi czas”, iż pozbawione świadomości i nie przyjmując żadnego pokarmu przez dwanaście dni „leżało iako umarłe, y żaden mu zywota nie tuszył” (MM 381). Ofiarowane jednak „przed obraz ze Mszą” natychmiast ozdrowiało.

Uprzedzając jednak wyciąganie zbyt uproszczonych wniosków zauważamy, że to właśnie ów odpowiedzialny za chorobę Bóg jest także tym, który ostatecznie pociesza człowieka w cierpieniu. On jest głównym Dawcą życia i zdrowia. „P B. przez przyczynę N. P mię pocieszył” (MM 150) — stwierdzają niejednokrotnie bohaterowie świętojańskich mirakulów, i z tym zeznaniem zyskujemy dopiero pełny obraz ich Boga — wszechmocnego i niezawisłego, zazdrosnego i pobudliwego do gniewu, dosięgającego w nim człowieka strzałami zarazy, a jednocześnie miłosiernego i hojnego w uzdrawiającym przebaczeniu. To obraz Boga doskonale znany ze Starego Testamentu: „To pan daje śmierć i życie, wtrąca do Szeolu i zeń wyprowadza. Pan uboży i wzbogaca, poniża i wywyższa” (1 Sm 2,6—7). Wszystko (dobro i zło), co w życiu spotyka człowieka jest dziełem jego świętej, ale i absolutnie wolnej woli. W zdanych na Nią bohaterach naszych zapisów nie odnajdziemy ani śladu goryczy, buntu czy poczucia niesprawiedliwości, co najwyżej bezradność i rezygnację, połączone z rozpaczliwym nieco szukaniem możliwie najmożliwszego pośrednika/orędownika swego przed Bogiem. Tę rolę w swoim świecie wiary XVII-wieczny katolik najchętniej powierza Maryi — Matce miłosierdzia, osłaniającej go swoim płaszczem przed „pociskami Boga”, innym razem przedstawianej jako M. Boża łaskawa, przechwytyjąca i łamiąca strzały „srogiego gniewu swojego Syna”

Niemniej, w świętojańskich mirakulach — podkreślmy to raz jeszcze — Maryja występuje raczej wraz z Bogiem niż przeciw Niemu po stronie człowieka. Napadnięty pod Wiedniem i poraniony przez zbójców Bartłomiej Niesiołowski, doznawszy uzdrowienia przed cudownym obrazem, „iuz nie o kulach, ale proprys (sic!) viribus podziękowawszy P Bogu i N. Pannie z kościoła wyszedł” (MM 175). Kiedy okradziona ze swego mienia kobieta przyszła szukać pociechy u świętojańskiej Pani, „zaraz P B. cudownym sposobem wydał onego złodzieja” (MM 161). „Dziękowałem P B. y N. Pannie na tym mieyscu” — zeznał uzdrowiony psalterzysta z katedry wawelskiej (MM 72), a pięć zapisów dalej odnajdujemy wiadomość, że także syn szlchetnego Kasprowa ze Stradomia „za łaską Bożą a przyczyną N. Panny do pierwszego zdrowia przywrócony iest. Zato tedy Panu Bogu y N. P Dziękuiąc” składa zeznanie i wotum (MM 77). Oczywiście, są i zeznania, w których Bóg jest nieobecny, a Maryja występuje samodzielnie (np. ks. Wojciech Olszewski „łaskę wzięto od N. Panny wyznał przy ludziach wiary godnych”, nieznanego

zaś bliżej proboszcza, nękanego przez „ciężkich adwersarzy... N. P pocieszyła w iego frasunku”; zob. MM 30, 51), nie oznacza to przecież, że na przeciwległym do Niego biegunie.

W obrazie Boga i Maryi, jaki przebija z relacji bohaterów świętojańskich mirakulów, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną cechę, a mianowicie sprawiedliwość, czasami wręcz przerysowaną. Zofia Lisowa z Olkusza swoje siedmioletnie dziecko beznadziejnie chore od czterech tygodni „ofiarowała do obrazu N. Panny do kościoła S. Jana ze Mszą S. teyże nocy y teyże godziny zdrowe zostało. Znowu toż dziecię na oczy tak bardzo zachorzało, że przez trzy dni bynamni niewidziało, a to dlatego że po pierwszej chorobie nie oddała obiecane go ślubu P. Bogu y N. Pannie” Po złożeniu przez matkę powtórnego ślubu (tym razem, oczywiście wypełnionego), dziecko natychmiast wyzdrowiało (MM 215).

Mamy więc oto klasyczny „cud kary” (zob. także MM 329, 331), jakich pełno jest przede wszystkim w średniowiecznych mirakulach, tym dosadniejszy, że kara dotyka nie tyle samej winowajczyni, co jej zupełnie niewinnego dziecka. Sprawiedliwość Boża jest tu pojęta bardziej w kategoriach sądowych niż moralnych. Bóg ma prawo (w sensie tytułu prawnego) do wotum w zamian za podarowaną łaskę; nie otrzymawszy go, ma także samo prawo ją cofnąć.

Zdumiewająca jest przede wszystkim trwałość takiego pojmowania ludzkiej relacji do Boga na zasadzie sprawiedliwości wymiennej. Tego rodzaju myślenie odnajdujemy jeszcze w XVIII-wiecznym spisie świętojańskich cudów. Dnia 15 października 1731 roku nieznaną z imienia mieszkanka krakowska zeznała, że będąc śmiertelnie chora złożyła obietnicę ofiarowania do kościoła św. Jana srebrnego wotum za odzyskanie zdrowie. Potem jednak „obietnicę w zapomnienie puściła”, co pociągnęło za sobą niebezpieczny nawrót choroby. Po powtórzeniu i wypełnieniu ślubu, ponownie odzyskała zdrowie¹⁷

W taki oto sposób wróciliśmy do naszego wyjściowego pytania o niezmienną i rozwój religijności ludowej. Czym religijne myślenie zwykłych ludzi nawiedzających w XVII wieku cudowny obraz różni się, a w czym przypomina to, które cechowało średniowiecznych chrześcijan wypełniających sławne cudami sanktuaria? Niezmienne pozostało w tymże myśleniu przede wszystkim przekonanie, że „święty” znaczy w pierwszym rzędzie tyle, co „cudowny” W dalszym ciągu Bóg pozostał kimś raczej dalekim — wszechpotężnym, niezależnym i nieodgadnionym w swych decyzjach; kimś, do kogo bezpieczniej jest zwracać się przez bliższych swojemu światu (nie znaczy przecież, że przeciwstawionych Bogu!) świętych pośredników.

Nie jest On jednak już „Wielkim Nieobecny”, jak to było w średniowiecznych mirakulach, koncentrujących swą uwagę i wiążących cudotwórczą moc ze świętym, a przede wszystkim z tym, co konkretne i dotykane (grób, relikwie, obraz). Siedemnastowieczny chrześcijanin do Boga ostatecznie kie-

¹⁷ *Spis cudów uzyskanych przy cudownym Obrazie Matki Bożej...*, f. 5r.

ruje swą wdzięczność za każdą otrzymaną łaskę, chociaż (a może i dlatego, że) to właśnie Jego rękę odnajduje również w swoich cierpieniach i doświadczeniach losu.

Zmienił się także stosunek petenta do Boga i do Jego świętych. Chociaż została myśl o obowiązującej we wzajemnych relacjach sprawiedliwości (z możliwością „cudu kary” włącznie), nie dostrzegamy jednak w XVII-wiecznych mirakulach owego kupieckiego charakteru odniesienia do *sacrum* (*do ut des*), jakim nacechowane były średniowieczne zapisy. Więcej szacunku i zdania się na wolną wolę Boga, więcej świadomości obdarowania i łaski, więcej modlitwy i wewnętrznej dyspozycji proszącego (nawrócenie, spowiedź, przeżycie Eucharystii). Połączony z nawiedzeniem obrazu dar (najczęściej srebrna tabliczka) stanowi raczej znak niż zapłatę za otrzymaną łaskę.

Pogłębił się wreszcie przedmiot uwiecznionych w mirakulach próśb. Chociaż w swej większości koncentrują się one w dalszym ciągu na tym, co „zewnętrzne” i „doraźne”, to jednak nieobcy jest XVII-wiecznemu człowiekowi zwrot do Boga o nawrócenie, wytrwanie w dobrym czy w prawdziwej wierze. Lektura niektórych zapisów czyni nas świadkami niewątpliwie dojrzałych i często trudnych decyzji, oznaczających radykalny zwrot w myśleniu i postępowaniu podejmujących je ludzi. Dla nich pobożność maryjna stawała się drogą, na której — jak wspomniany już wyżej Jędrzej Wroński — uczyli się „naprzód duszę swoją, która ciężkimi iest zmazana grzechami pod opatrzność y Miłosierdzie poruczyć Boga swego” Taką drogą — ufamy — jest także dla dzisiejszego Kościoła.

NOVA ET VETERA OF POPULAR PIETY
IN THE LIGHT OF THE BEGINNINGS OF THE CULT OF THE IMAGE
OF THE VIRGIN MARY OF ST. JOHN'S

S u m m a r y

In the archives of The Congregation of the Ladies of Presentation of Our Lady one can find sets of miracles, dating from the 17th and 18th centuries, which were connected with the incipient cult of the image of the Holy Virgin Mary from St. John's church in Cracow. Together with other sources (registers of votive offerings, the church inventories, wills, etc.) they allow to attempt a description of that important part of popular religion which is a cult of holy images. They also allow to raise a question about both the permanence and the development of that piety in relation especially to medieval popular piety which has been described many times so far. Above all the thing which remained unchanged was perceiving holiness through miracles (a miracle begins the cult history of the image) and also eagerness in addressing the omnipotent and unpenetrable God through close holy intermediaries. However the God's image itself and the model and motives of people's attitudes to Him have deepened considerably.